

Od morza my wiatrem pojeni ²

...a słońce na brąz pali twarz; my młodzi żeglarze szaleni czuwamy, by Gdańsk był nasz! Od takich słów, zaczynał się w roku 1947 wielce patriotyczny (jak przystało na powojenny, nadmorski czas) refren piosenki „Na straży Bałtyku”³, którą napisałem będąc członkiem Harcerskiego Klubu Żeglarstwa Morskiego „WODNIK” przy Politechnice Gdańskiej a zarazem kierownikiem



Projekt plakatu drużyny Czesławy
Maj z kręgu KORZENIE

niezwykłego, a dziś wręcz nieznanego w ZHP, *Wydziału Wychowania Artystycznego* ⁴ w Morskiej Chorągwi Harcerzy w Sopocie wtedy, gdy w Naczelnictwie ZHP wydziałem o takim mianie kierował sam **Jerzy Dargiel**⁵.

Nic zatem dziwnego, że teraz omal nieprzytomnie gnałem do Gdańska na Ogólnopolski XXVII ZŁAZ Seniorów i Starszyny Harcerskiej, powiązany ze Złotem ZHP 2018. Gnałem tam również dlatego, że i **ONA** i **JA** zawiesiliśmy wcześniej - może gdzieś w bursztynowej przestrzeni Trójmiasta - pełne nadziei hasło: **A może ?... (A może się tam spotkamy?)**

Gnałem tam również dlatego, że zaprosił mnie przyjacielsko Szef ZŁAZU, sam hm. Bogdan Radys, najważniejszy kierownik seniorów i starszyny w ZHP a mój długoletni przyjaciel w gdańskim środowisku harcerskim, który ponadto życzył sobie wiersza z okazji bieżącego ZŁAZU i taki wiersz napisałem a przedstawię go nieco dalej

Zdążyłem tam i dlatego, że Bogdan zapewnił mnie, że aż w dwóch ważnych gdańskich świątyniach będzie śpiewana moja harcerska pieśń modlitewna ku czci Patrona Harcerstwa Polskiego na całym świecie⁶ błogosławionego phm. Stefana-Wincentego Frelichowskiego, który w pamiętniku z okresu szkolnego napisał niezwykle słowa: **„Jaki świat byłby piękny, gdyby wszyscy ludzie byli harcerzami”**. Natomiast w nieludzkich warunkach hitlerowskiego obozu koncentracyjnego napisał wiersz, w



Zaprosił mnie przyjacielsko Szef ZŁAZU,
sam hm. Bogdan Radys

¹ Znakomita większość fotografii ilustrujących moje opowiadanie jest autorstwa hm. W. Szymańskiego i została zamieszczona dzięki jego życzliwości i za jego zgodą.

² W tytule, oczywiście, nawiązywałem do „Wiatru od morza” Stefana Żeromskiego.

³ Piosenka natychmiast wydrukowana w „Na tropie” (nr 13/140), zaś później w „Śpiewniku Harcerskim”, Warszawa 1988 oraz w „Płynię z Mazowsza harcerska najprostsza”, Warszawa 2000.

⁴ Niewątpliwie na życzenie hm. Jerzego Dargiela z Naczelnictwa ZHP, który rok wcześniej, przewodnicząc jury, nagroził mą piosenkę „Szare płótna namiotów stoją nad brzegiem Turawy”

⁵ Autor piosenek Szarych Szeregów a potem lubianej „Piosenki Harcerskiej” oraz „Otwartych drzwi w szeroki świat”. W 1946, jako Przewodniczący jury Naczelnictwa ZHP, przyznał mi pierwsze miejsce na piosenkę podczas ogólnopolskiego kursu instruktorskiego II CAS nad jeziorem Turawa.

⁶ Inicjatorką powstania pieśni i współautorką słów drugiej i trzeciej zwrotki jest hm. Beata Chomicz z Torunia.

którym każda z wielu strof zaczynała się od słów **Radosnym Panie...** Bogdan jednak jakoś niejasno się wypowiadał na temat solisty, który ową pieśń ma zaśpiewać na chórze.

A przecież dotąd głównie ja ją autorsko śpiewałem po wycieczkowych kościołach, a raz nawet - dzięki drużynie **Joannie** - dostojnie i z wielkim przejęciem - na wejście kapłana - w „Polowej Katedrze” Chorągwi Mazowieckiej w stacji Gorzewo. Śpiewałem ją też wiele razy na harcerskiej estradzie, a pewnego razu u Beaty Chomicz podczas nabożeństwa z okazji jej urodzin w Klubie Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Zdarzyło się też, że w duecie z bardzo mi bliską (prawie od początku świata dorosłych w polskim skautingu) hm. Teresą Tarkowską; śpiewaliśmy z zapalem na Słowacji, kiedy właśnie miał tam przybyć JP II.



Autor z Teresą Tarkowską na ZŁAZIE Gdańsk 2018

Ba, a przecież w Oliwie mieszka do dziś **Masiénka**. Tak pięknie bowiem zwracałem się do studentki, Marysi Obmińskiej, w której wówczas byłem szalenie zakochany a teraz właśnie miałem zamiar się z nią spotkać; dziś jest już szacownym architektem na emeryturze a - o ile wiem - zasłużonym szczególnie w powojennej odbudowie i rozbudowie Elbląga.

A do tego, oczywiście, wiedziałem, że na ZŁAZIE będzie moja wieloletnia harcerska sympatia z Radomia, Bogunia, która niedawno wyszła „sobie” za męża, za Seweryna Chlebickiego, komendanta mego kręgu „Z Tumskiego Wzgórza”.⁷

Posiadałem też wiadomość, że na Złazie będzie Halinka Krystowczyk z Bydgoszczy, żywiłowo śpiewająca gitarzystka, którą uważałem nawet za moją następczynię w ogniskowym akompaniowaniu oraz inicjowaniu piosenek podczas ZŁAZÓW.

Liczyłem też na powitalne pocałunki obu-policzkowe z drużyną pwd. Martą Johnsson (Krakowianką od kilkadziesiąt lat mieszkającą w Szwecji), która od zawsze była zgrabna i piękna a kiedyś, na jej pierwszy widok, nie wiem dlaczego, ale zabiło mi serce. I nie szkodzi, że delikatnie bije sobie do dziś, czego dowodem jest choćby jej obecność w moim najbardziej aktualnym wierszu, napisanym na XXVII Złaz.

Zakładałem też, że - jak zwykle - spotkam na złazie nawet dziesiątki sympatycznych i uśmiechniętych Twarzy, które mnie pamiętają z poprzednich tego rodzaju spotkań, bo od dawna grałem i śpiewałem piosenki ogólnoharcerskie lub - jak ostatnio - tylko niektóre utwory własne. Tu wymieniłbym szczególnie omal pomnikową w ZHP hm. Krystynę Żydowicz (ciągle obecną wśród **WĘDROWNICZEK PO (słynnym) ZACHODNIM STOKU**) i organizującą ostatnio *aksamitne spotkania*

⁷ Staralem się to w miarę dowcipnie opisać m.in. w opowiadaniach autorskich zamieszczonych w witrynie „Seniorzy i Starszyzna”.

śpiewających harcerzy na szlaku Olgi Małkowskiej. A z młodszego pokolenia chciałem zobaczyć koniecznie p.wd. Seweryna Chlebickiego z mego kregu i hm. Staszka Dąbrowskiego z Lublina. Ten ostatni jest wręcz moim fanem i dał temu wyraz w publikacjach. I to jeszcze nie wszystko, bo mam w Gdańsku największego od lat fana mej twórczości w osobie phm. Janusza Sokołowskiego „Sokolika”. No i wiedziałem, że PENDOLINO zawiezie mnie wygodnie do Gdańska-Wrzeszcza razem z „miłą mi druhną Danutą” z kregu Mokotów, a na peronie odbierze nas sam Komendant XXVII Złazu i zawiezie wprost do Schroniska.

Widzicie zatem - Drodzy Czytelnicy - że istniało aż nadto wiele powodów, aby sierpniowy wiatr gnał mnie tym razem nie od morza, lecz wprost przeciwnie i to na pełnych emocjach i tremy skrzydlatych nadziejach.

* * *

A oto i ów wiersz, który w takiej postaci wypowiedziałem podczas inauguracji mego występu, który miał być clou mej twórczej roli na Złazie 2018 :⁸

Wiersz ten poświęcam Bogdanowi Radysowi, Szefowi Wszystkich Seniorów ZHP na świecie. Bo to on zażyczył sobie wiersza dla obecnego Złazu, a wiersz nosi tytuł:

Ale, czy - wszystko - byłoby tak urocze?

Początkowo nikt nie chce być seniorem,
nawet w pięknym harcerskim mundurze.
Woli unikać takiego miana i tryskać humorem
jako młodzieniec! Bo zakola ma jeszcze niezbyt duże!
W 86-tym prowadziłem ognisko pierwszego ZŁAZU
uważając, że nie jestem seniorem, a miałem już 65 lat !
Bo seniorem nie zostaje się ...tak od razu,
trzeba najpierw dorosnąć mentalnie, a nie według dat !
Trzeba w słowie ZŁAZ pojąć jego cudowną harcerskość
i zaznać emocji czekania.. na NASTĘPNY, ZA ROK !



MARTO z za morza



MARIO, co z niepokojem na mój śpiew czekasz pod chórem

Trzeba pojąć, ile znaczy rozśpiewana BRATERSKOŚĆ,
gdy bywa, że bez laski, trudno uczynić choćby krok ...
Cieszymy się zatem w skautowym gronie: **MARTO** z za morza;
MARIO, co z niepokojem na mój śpiew czekasz pod chórem;
KRZYSIU ZE ŚLĄSKA, z odwiecznymi rymowankami w kolorze
i **TY, BOGDANIE**, zawsze z jowialnym uśmiechem z natury!
Składamy się tu wszyscy, już samym istnieniem na świecie,
na nasz wspólny, już DWUDZIESTY SIÓDMY, ZŁAZ
oraz na HARCERSTWA i NIEPODGLĘGŁEJ STULECIE.
Ale, czy wszystko byłoby tak urocze, gdyby tu dziś nie było nas ?
Czy byłoby tak uroczo, gdyby dziś w Gdańsku nie było nas!



Krzysiu ze Śląska



I Ty, **Bogdanie**, zawsze z jowialnym uśmiechem z natury

⁸ Deklamując wiersz, wymienione w nim osoby wywoływałem „do tablicy” przy czym, najbardziej zaskoczona i wzruszona wydała mi się druha MARTA JOHNSON. Występ nie odbył się jednak w TEATRZE LEŚNYM (przy ul. **Jaśkowa Dolina**), bo zanosilo się na deszcz i orkiestra obawiała się o instrumenty.



Gram i śpiewam własne pieśni w Gdańsku 2018, tak jak podczas pierwszego Zjazdu 1986 i 25 następnych.

Po recytacji wiersza zaśpiewałem swą najpoważniejszą pieśń harcerską „*Bądź z nami w ten wieczór*”, którą wszyscy lubią i współśpiewają refren: „*W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej tysiące ognisk płonie...*”

Potem zaśpiewałem jeszcze piękną piosenkę liryczną: „*Bywa taki czas, bywa piękny czas, kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że: Można pokochać harcerskie Bieszczady, albo wyprawy w Tatry, w Gorce, a ja po prostu się zakochałem w prześlizgłej instruktorce!*” itd.

Następnym punktem mego programu była piosenka „*U mnie nawet zimą kwitną jaśminy w nieskromnej piosence dla ślicznej dziewczyny*”. Powiedziałem przy tym, że moją mużą w tym przypadku i w przypadku wiersza o moim ukochanym Płocku, jest hm. Joanna Banasiak, Zastępczyni Komendanta Chorągwi Mazowieckiej ZHP, dyrektor „Książnicy Płockiej” i Płocczanin Roku 2017. A oto ów wiersz o przedziwnym tytule:



hm. Joanna Banasiak

Nie mogę tak od razu „Do widzenia” ... i już!

Bo tu dziadek Kanigowski, Mela ze Zgody i jej syn Włodek,
bo tu me wiersze i niekiedy nawet długowieczne pieśni,
bo tu „*serce się pal, wiślaną ogrzej wodę*”
a sen o szczęściu, może jeszcze nie całkiem, się prześnił?...

Podziwiam piękny Płock wyrosły z mazowieckiej równiny,
Małachowianki urodę i jej wielowiekową dojrzałość,
cenię, często *nawet zimą, kwitnące w piosence jaśminy*,
bo, co tu dużo gadać, od dawna idę z tym miastem na całość!

Za katedrą *wierzeje* na ogrom *tego świata* szeroko otwarte,
turyści u wylotu Tumskiej patynę wież wchłaniają.
A że zdarzały się w Płocku *czyny sławy i chwały* warte,
to zakłęci w brzą i tacy jak Ty, *artyści*, przypominają.

Jest *nadwiślańskiego grodu* wielką zaletą
- mówię to jako harcerstwa pochlebca nieskromny -
że akurat *pierwszy w Płocku Druh a zarazem Wielki Poeta*
ma tu własną Książnicę, Chorągiew i nie byle jaki pomnik!

Kocham cudowność mego miasta i pewnej w nim Dziewczyny!
A gdy kiedyś już nawet cieniem nie stanę pośród Tumskich Wzgórz,
to, nie martw się Miła, pobędę tu nieco dłużej z prostej przyczyny:
Zapisany w pieśniach - nie mogę tak od razu: „Do widzenia!” ...i już!

A potem? Potem powiedziałem, że niewątpliwie łatwiej jest pisać zakochane wiersze i piosenki dla młodych istot, a przecież ostatnio udało mi się napisać piosenkę dla obecnej na ZŁAZIE seniorki, drużny Danuty Kąckiej i spróbuję zaśpiewać. **Pokaż się Danusiu!** >>> Oto fragment jej piosenki:

Sam nie wiem czy, czy będę w stanie
- mając za sobą dość długie lata
dzisiaj zaśpiewać po prostu dla Niej:
subtelnej Damy z zaczarowanego świata!

R. Będzie to skromne, ale pogodne śpiewanie
dla miłej mi drużny Danuty, by mogła się cieszyć,
że to dzisiaj dla Niej powstały znamienne słowa i nuty!



Drużna Danuta Kącka

Swój występ autorsko-kompozytorski w schronisku zakończyłem ulubionym, niewielkim wierszem o tytule

Żartobliwy poemat:

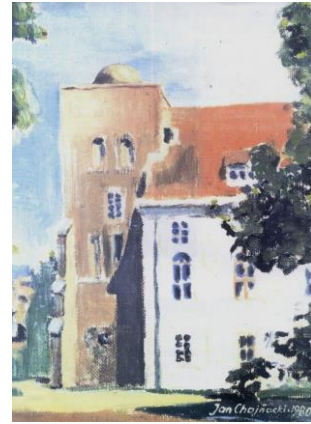
Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!
Marznę właśnie wśród świątków mi bliskich
gdzieś w Ameliówce, w Górach Świętokrzyskich...

Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!
Wiszę obrazem na ścianie
albo drabiniastym wozem jadę wysoko na sianie...

Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!
Dojrzewam bursztynem w morzu
albo więcej piachem na plaży w Niechorzu...

* * *

Myślicie, że tu jestem ? Oczywiście,
dawno mnie już nie ma !
A pozostał po mnie tylko ten żartobliwy poemat...



Wiszę (np. własnym) obrazem na ścianie. Namalowana przeze mnie Płocka Małachowianka

Zakończyłem, ale niezupełnie. Bo ważny element mej ekspozycji autorskiej zdarzył się już nieco wcześniej, kiedy paliły się bierwiona prawdziwego ogniska w parku Prezydenta USA Ronalda Regana. Tam właśnie, pośród tradycyjnych pieśni ogniskowych udostępniono mi mikrofon i zaskakująco, w kompletnej ciszy, mocnym, mikrofonowym⁹ głosem wygłosiłem z pamięci jeden ze swych ważnych utworów poetyckich pt:

Zwyczajny list

Och pisać, pisać, śpiewać, malować
- okraszać pieśniami życie !
Rozmyślać, tworzyć, w tworzeniu zwariować
i wciąż wzlatywać wyżej o świcie...

Wzlatywać bujniej w czas i przestrzeń,
zmartwień zaledwie dotykać stopami
a głowę ustroić w błękit i pięknieć
- pięknieć między wierszami...

Rozhuścić cały świat dookoła
i drogi rozpromienić
- odgarnąć najgłębsze bruzdy z czoła,
ozłocić się i ozielenić...

Wystrzelić nagle w niebo rakieta
- taką zupełnie nieprzeczuwaną -
stać się gorącym, stać się podniętą
i stać się strofą zapamiętaną.

* * *

Poetów rodzi nie tylko cierpienie
zdobiąc im skronie srebrzyście
- również rozkwitam, gdy całopalenie
przesłałaś w zwyczajnym liście...



Wygłaszam „Zwyczajny list”. Obok druhna Czesława Maj z kręgu „KORZENIE”, m.in. autorka plakatu Złazu



Listu jeszcze nie znalazłem, ale dziwnym trafem znalazłem oryginalną kopertę od tego listu

⁹ Kiedyś zdecydowanie wygrałem w Rozgłośni Gdańskiej PR (pod dyrekcją Edwarda Fiszera) konkurs na spikera i następnie pełniłem funkcję lektora.



Poetka znad Wili, która zdobyła się na coś, co w "Zwyczajnym liście" nazwałem całopaleniem. (Dawno nie żyje)

ja - zaczynając poranek od kawy.

Dlatego następnego dnia, nieumówieni, spotkaliśmy się omal o brzasku, w pokoju wypoczynkowym schroniska, pogadaliśmy niezwykle żywo i wylewnie a w wyniku owej rozmowy mogłem następnie przesłać pocztą z Warszawy dla niej i bremeńczyków 5 kolorowych, ilustrowanych autorsko tomików: „*A dlaczego pan koniecznie karetą*”.

W ten sposób zakończyłem pisanie o mych występach autorskich na XXVII Złazie w Gdańsku. A teraz przejdę do gdańskiej przygody z modlitewną pieśnią "**Jest dla nas wzorem Stefan Wincenty**". Nigdy w życiu nie przypuszczałem, że zaistnieje ona aż w dwóch ważnych gdańskich świątyniach: W Bazylice Mariackiej i „Kościele Solidarności”, czyli u św. Brygidy. W tej ostatniej dziś już dumnie błyszczą niezwykle sferyczny, piękny ołtarz z bursztynu. Byle go tylko nie przedobrzyć, byle został fenomenem Gdańska...

I wreszcie się wydało, dlaczego druh Bogdan tak jakoś niejasno zapowiadał śpiewanie pieśni w owych świątyniach. Po prostu on sam potrafi śpiewać solo (o czym wcześniej nie wiedziałem), uzgodnił sprawę z organistą oraz organistką i stało się. A stało się bardzo dobrze, bo mam samą radość z tego, że obecnie już śpiewają inni, a nie osamotniony twórca.

Wykonanie Szefa ZŁAZu okazało się bardzo przyzwoite a szczególnie głośno zabrzmiało w świątyni Mariackiej, bo elektroniczne tablice podawały tekst i cała pięćsetka harcerskich

Zainteresowanym, po raz pierwszy ujawniam Panią mej największej w życiu a zarazem absolutnie poetyckiej miłości. Myślę, że fotografia obok, świadczy o Jej powabie, skłonności do kreacji i umiłowaniu życia.

A co jeszcze spowodował mój zaskakująco i wyjątkowo aktorsko na ognisku wygłoszony wiersz? Co spowodował „**Zwyczajny list**”, stanowiący apoteozę tworzenia, a przede wszystkim *szaleństwa między wierszami* i fenomenu miłości, jako cudownego zapłonu poezji. Co spowodował?..

Rzecz niebywałą. Otóż okazało się, że wśród gości Złazu znajdowało się 12 niemieckich old-skautów z Bremy, w tym kilku na ognisku, a wśród nich dwójka mówiąca (choć słabo) po polsku, która zachwyciła się moim wierszem, zapragnęła mnie poznać i zdobyć zapisaną treść utworu.

Ba, to nie wszystko, bo także ich opiekunka i tłumaczka z Żukowa, hm. Urszula Jakubiak, okazała się akurat wręcz niezwykłą wielbicielką poezji i osobą - podobnie jak



W bazylice Mariackiej słowa: refrenu: "Błogosławiony czuwaj nad nami, Patronie naszych niełatwych dróg. Po całym świecie bądź z harcerzami, jak w ziemi ojców świątynny próg" .Fot. J Ch.

uczestników nabożeństwa stworzyła sprawny i donośny chór. Brawo!

1. Zamieszkać druha znów pod namiotem i przy ognisku wraz z nami siąść. A zapatrzony w lot iskry złotej naszym rzecznikiem u Pana bądź.

R. Błogosławiony, czuwaj nad nami, Patronie naszych niełatwych dróg, po całym świecie bądź z harcerzami, jak w ziemi Ojców świątynny próg.

2. Harcerz instruktor w orszaku świętych, wspaniały przykład jak godnie żyć. Jest dla nas wzorem Stefan-Wincenty, jak się radować i lepszym być.

3. Jest do świętości najkrótszą drogą służyć bliźniemu ze wszystkich sił, kochać przyrodę, Ojczyznę, Boga, jak on to czynił, gdy wśród nas był



Arceybiskup L.S. Głódź tym razem nie szczędził dobrych słów Harcerstwu, a w świątyni Mariackiej- jak widać na zdjęciach obok- dominował nasz ZŁAZ



Uduchowiona hm. Krystyna Żydowicz czyta wersety biblijne.



Ja też z przyjemnością stanę za chwilę w szeregu

komendy przypominające młodość, to dość kłopotliwe wyrównywanie szeregów, te raporty składane przez drużynowych a potem kolejnym przełożonym aż do Przewodniczącego ZHP, który z reguły pojawia się we właściwym miejscu i czasie. Tym po-

witalnym apelowi towarzyszy przekazanie przechodniej buławy przez komendanta poprzedniego Złazu komendantowi obecnemu.

Potem mocno zabrzmiał zbiorowy okrzyk „Czuwaj!” oraz Hymn ZHP: „Wszystko co nasze Polsce oddamy”. Tak działo się i

Każdy z naszych złazów ma w programie **apel powitalny i pożegnalny**. Ciekawe, że

se-
niorzy
to lu-
bia, w
tym i
ja: Te
ko-



Część szeregów w trakcie formowania apelu



Inna część szeregów w trakcie formowania apelu

teraz w Gdańsku, więc

najpierw zajmiemy się apelem powitalnym .

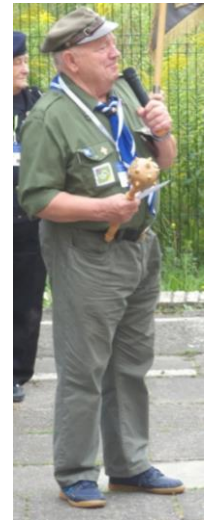
Osobiście mam od kilku lat szczególny zaszczyt, bo przy takiej okazji od-
szukuje mnie wśród szeregów sam Przewodniczący ZHP,
hm. Dariusz Supeł, aby mi uścisnąć dłoń. Tym razem
uczynił to samo, ale bodaj wcześniej, w kościele. A
przypuszczam, że to dzieje się w uznaniu dla mej
twórczości muzycznej w ZHP i jej eksponowania podczas
złazów i Dni Chorągwi.



Przewodniczący ZHP hm. Dariusz
Supeł odbiera raport
od Komendanta Apelu
hm. Zbigniewa Staszczyka(?)



Komendantka XXVI
ZŁAZu z Torunia
przekazuje buławę



Komendant XXVII ZŁAZu
dziękuje za buławę.



Mieliśmy ponadto specjalny apel ZŁAZU, przy niezwykle współczesnym pomniku Obrońców Poczty Polskiej

Apel odbył się po nabożeństwie w bazylice Mariackiej, na dziedzińcu Pałacu
Młodzieży w centrum Gdańska. Było nas tam tak dużo, że z trudem mogliśmy się
pomieścić w dwuszerogu i - jak widać - miejscami tworzył się trójszereg.

Oczywiście, cały Gdańsk to obecnie kipiące życiem, odbudowane i rozbudowujące się nadal miasto a jednocześnie cudowny zabytek architektury, kamieniczek, bram, nadmotławskich spichrzów i słynnego ŻURAWIA, który za mych studenckich czasów był znaną ruiną miasta, podobnie jak cały DŁUGI TARG. A tak o Żurawiu śpiewałem¹⁰ wówczas w piosence z moimi słowami, do których muzykę napisał student architektury Franciszek Ożarzewski.

„Pójdźmy przy sobocie nad brzegiem Motławy”

**1. Pójdźmy przy sobocie
nad brzegiem Motławy....**

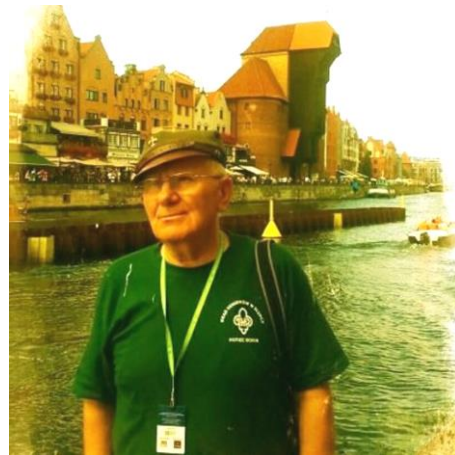
*Spójrz! Tęcze oliwy
zdobią wodną toń.*

**R. Popatrz, jaki świat uroczy,
szczęście mi się śni,
kocham uśmiech,
twoje oczy i wiosenne dni....**

2. Ponad barwną taflą

*Żuraw śpi kulawy¹¹
- cudnie jest i wiosna
uśmiecha się doń....*

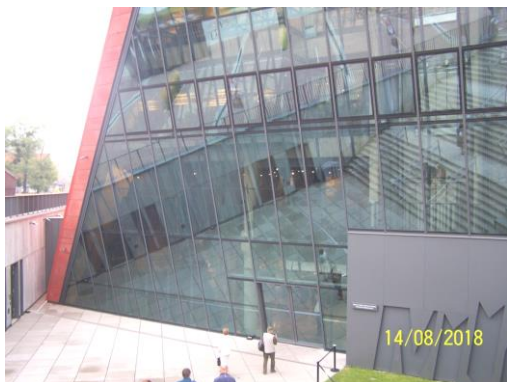
**R. Popatrz, jaki świat uroczy,
szczęście mi się śni,
kocham uśmiech,
twoje oczy i wiosenne dni...**



Dziś ŻURAW jak nowy i wszystko nad Motławą .
Na pierwszym planie hm. Władysław Szymański,
znany fotograf w środowisku seniorów

A jakże, trafiliśmy także podczas ZŁAZU na słynny **Jarmark Dominikański**. Jakże barwny i miejscami pełen bursztynowych cacek oraz innych oryginalnych i najprzeróżniejszych przedmiotów, pamiątek oraz brzmień ulicznej muzyki.

Poznaliśmy też dwa niezwykle nowe muzea: „Solidarności” i „Drugiej Wojny ŚWIATOWEJ”. Obydwa są zaprojektowane w bardzo współczesnej bryle i wyposażone w żywą zielenią oraz najnowsze urządzenia elektroniczne, autonomicznie oprowadzające widza i wzbogacające ekspozycje o różne formy wyrazu: fotografia, film, sprzęty (nawet takie jak samolot, wagon kolejowy itp.), mundury, broń, plakaty itd. itd.



10

Fragment najnowszej architektury MUZEALNEJ i Gdańskiej,



MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ. Fot. St.Kusiak

¹¹ Słynny gdański Żuraw, czyli stary dźwig zbożowy, nie był jeszcze natomiast oliwa na Motławie nie budziła snu z powiek, nieistniejących jeszcze w Polsce ruchów ekologicznych.

W sumie, u takich super-seniorów jak ja, ale i u młodszych, pojawiał się generalnie przesyt przeżyć i obrazów (częściowo znanych wcześniej z własnego życia lub TV). W rezultacie, w obydwu przypadkach, nie byłem w stanie zwiedzić całości tych bardzo bogatych i nader nowoczesnych ekspozycji.

* * *

Czas, aby nareszcie zajrzeć na Wyspę Sobieszewską na **ZLOT ZHP 2018**, którego nasz **ZŁAZ XXVII** był tylko bardzo małą częścią, ale był! I to brzmi bratersko, międzypokoleniowo oraz dumnie! Ostoją Złazu na wyspie było



Na pierwszym planie panoramy ZLOTU widać m.in. bramę Gniazda MAZOWSZE

Gniazdo GDAŃSK. Tu się najpierw zatrzymywaliśmy, tu zapewniono nam znakomitą obiadokolację w polowym kasynie wojskowym, stąd czyniliśmy wypady na zwiedzanie innych gniazd a bodaj najważniejsze, że również to gniazdo urządziło nam, seniorom, hen - omal pod lasem i za rowem - prawdziwe ognisko harcerskie. Zrozumiałe, że każdy dążył stąd najpierw do gniazda macierzystej Chorągwi, a ja nie byłem gorszy tym bardziej, że MAZOWSZE było niedaleko i wyróżniało się dwoma białymi, piastowskimi



Z\graniczni skauci oraz polski senior na ZLOCIE ZHP 2018

wieżami, bo mój PŁOCK jest miastem królów a o jego wieżach już w 1946 roku pisałem i śpiewałem w piosence: „W nadwiślańskim grodzie, wśród prastarych wież ...”

A co mnie spotkało w komendzie macierzystego Gniazda? Ogromna gościnność i serdeczność, bo jestem druhem i bardem znanym w tej Chorągwi. A co było szczególnie sympatyczne? To, że trafiłem przy okazji do namiotu bardzo mi bliskiego Harcerskiego Zespołu Pieśni i Tańca „DZIECI PŁOCKA” i zastałem tam nawet ich Dyrektora, hm. Tadeusza MILKE! Oczywiście, zanuciliśmy wspólnie „Idziemy w dal Mazowsza dzieci młode. Wiwat nasz gród i plocki zespół nasz!” , a skończyło się na wspólnym zdjęciu.

Byłem również w kilku innych gniazdach i wszędzie byłem przyjmowany bardzo gościnnie. Natomiast szczególnie odmienny był obóz, w którym namioty ulokowane były dość wysoko na drewnianych podestach na słupach, tak jak to widzimy np. nad rzekami w krajach dalekiego wschodu. Może to miało poniekąd



Autor w namiocie z „Dziećmi Płocka”

uzasadnienie, skoro wyspa leży na terenie depresji i teoretycznie może być narażona na zalewanie. Poza tym, podesty to kunszt harcerskiej pionierki. Do ciekawszych i bliższych harcerskiemu sposobowi bycia



Seniorzy w gościnnym namiocie.



Brama z wikliny w Gnieździe Kujawsko-Pomorskim

zaliczyłbym bramę z wikliny w Gnieździe Kujawsko-Pomorskim.



Brama Łódzka. To za nią znajduje się m.in. obóz namiotów na drewnianych podestach.



Brama Wielkopolska z koziołkami

Muszę zaznaczyć, że w tak płaskiej i bezleśnej przestrzeni, jak część wyspy zajętej pod ZLOT ZHP 2018, wszelkie elementy kolorowe i oryginalne architektonicznie, na przykład bramy gniazd, odgrywają ogromną rolę wizualną i orientującą obozowiczów i odwiedzających.

* * *

A teraz **o ognisku na wyspie, zorganizowanym przez Gniazdo Gdańsk.** Po obiadokolacji dość niepewnie - bo informacja w tym przypadku była szczątkowa - udaliśmy się w grupie seniorów głównym traktem ZLOTU aż na jego kraniec, gdzie za rowem nie do przeskoczenia zobaczyliśmy sporą stertę drewnianych odrzutów z budowy (okrągłaków, fragmentów desek itp.) oraz ślady palonego tu wcześniej ogniska.

Teren pokrywała tylko trawa, nie było na czym siedzieć, więc braliśmy różne okrągłaki i skrawki desek ze sterty i siadaliśmy nisko i niewygodnie na prowizorycznych i wywracających się niekiedy siedziskach. Jako super-senior miałem przyjemność aż dwukrotnie wylądować niegroźnie plecami na trawie.

Oczekiwanie na cokolwiek trwało dość długo, nie było tu przygotowanego stosu ani informacji i narastała niepewność, czy dobrze trafiliśmy, bo nikogo z gdańskich organizatorów tu nie było. Wreszcie jak ulga! Z dala, na drodze za rowem ukazała się nagle sprawnie maszerująca zwarta czwórkowa kolumna, a każda czwórka harcerskich wędrowników niosła, pionowo niczym narty, dwie połowe ławki. Jak się za chwilę okazało - specjalnie dla seniorów. Oczywiście byliśmy im wszyscy za ten „dobry uczynek” ogromnie, ale to ogromnie wdzięczni, co potwierdziliśmy zbiorowym, radosnym : „Be-er-a-

wu-o"! Sam stos ogniskowy pojawił się bardzo szybko w postaci kwadratowej studni z okraglaków, na strażników ognia powołano szczególnie wyróżnionych w b.r. instruktorów Chorągwi, którzy kolejno się pojawiali i każdy z nich okraglak ze studni wsuwał do ognia. Program był pieczołowicie przygotowany a poszczególne pieśni przeplatała wręcz filozoficzna gawęda niejako akcentująca poszczególne punkty Prawa, Przyrzeczenia i generalnie harcerskiego sposobu bycia. W całej poważnej, wyśmienicie pomyślanej, przygotowanej i także wygłoszonej, gawędzie brakowało mi tylko jednego: **znaczenia tradycji**, która ginie i często absolutnie nie jest kultywowana np. w **postaci symbolicznych pieśni na ogniskach współczesnej młodzieży harcerskiej**.

Nadszedł czas, abym powiedział o spełnieniu skrzydlatych nadziei

wyrażonych na wstępie, dla których tu przygnałem z „wiatrem do morza”. Szereg z tych osób już wymieniałem opisując konkretne zdarzenia na ZŁAZIE.

Natomiast, nie wszystko się spełniło. Niestety, **i ONA i JA**, po prostu będąc na ZLOCIE mineliśmy się w czasie. Gorzej z **Masięnką**, bo spotkanie zakończyło się na rozmowie telefonicznej, bowiem była akurat takiej niedyspozycji, że ani nie mogła wyjść z domu, ani się pokazać dawnemu wielbicielowi.



Widziałem Bogunię, ale co mi z tego, skoro „ślubuje sobie z nim”, jak w śląskiej piosence. F. M.C.



Spotkałem też komendanta mego kregu pwd. Seweryna Chlebickiego



A Halinka Krystowczyk, niezmiernie bystra też nie tylko prowadziła mnie pod rękę, ale nadzwyczajnie torowała drogę a to do kościelnej ławki, a to do lodów w kawiarni, a to do talerza w kasynie.



Podobnie, mogłem uścisnąć dłoń hm. Staszka Dąbrowskiego z Lublina.



Z Radomia spotkałem też poetkę, pwd. Zofię Falkiewicz, która wzięła mnie pod rękę i dłuższy czas z troską pomagała pokonywać me chybłości włości uliczne



Spotkałem jeszcze hm. Mirka Ciure, który zawsze mówi do mnie „Mistrzu” i nawet mi kiedyś przysłał zgrabny wierszyk pt. „Mistrzowi Janowi”.
Fot. M.C



Zaś phm. Janusz Sokołowski zaprowadził mnie do drużyny z Łomży i fotki z drużynowym, który jest tu obok niego. F. J.S.

Apel pożegnalny miał miejsce pod pięknym pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego, który dla mnie, i mego Ojca (piłsudczyka), był wielkim bohaterem, wielce zasłużonym dla Niepodległości Polski w roku 1918 i w zwycięskiej wojnie z Bolszewikami w roku 1920. Dlatego dobrze się stało, że końcowy apel naszego ZŁAZU w stulecie harcerstwa i stulecie Niepodległej miał miejsce właśnie na placu pod pomnikiem Jej Pierwszego Marszałka .



Grupa z Wielkopolski podczas apelu pożegnawego.



Podczas apelu składanie kwiatów pod pomnikiem Marszałka . Od prawej Komendant Złazu i komendant apelu.

A ostatniego dnia w kościele św. Brygidy i bez czynnych tablic elektronicznych też napewno było dobrze, bo pieśń jest już w wielu kręgach seniorów znana, kultywowana a nawet lubiana, jako bardzo swojska, harcerska, pobożnie nawiązująca do atmosfery namiotów i ogniska. Przeszliśmy wobec tego do kościoła, który turystyczną atrakcyjnością cudownego bursztynowego dzieła pewnie przyćmi wkrótce nawet zachowane znamiona *SOLIDARNOŚCI*.



Tu właśnie seniorzy z XXVII Ogólnopolskiego ZŁAZU, pod przewodnictwem solisty intonującego pieśń na chórze, druha Bogdana Radysa, gremialnie wniosą do tego kościoła pieśń modlitewną ku czci swego Patrona i pobiegnie ona uroczyście najpierw ku płonącemu słonecznie ołtarzowi a potem do nieba. W ten sposób, z zadziwieniem obserwowałem, jak ta pieśń, powstała przed piętnastu laty, coraz bardziej nabiera tu teraz, w Gdańsku, popularności.

* * *

Już tylko z bagażami w pokoju recepcji i do pociągu...

Rozstanie z tak pełnym wrażeń Gdańskiem i wielką ilością bratersko nastawionych osobowości bywa trudne, ale w moim przypadku miałem nawet wyjątkowy powód do radosnego wzruszenia. Bowiem niespodziankę sprawiła mi „Marta zza morza”, na widok której zawsze bije mi serce.

Nagle, bezszelestnie zjawiała się przy mnie i moich bagażach w recepcji. I stała tak długi czas bez słów. Patrzyliśmy na siebie, aż Bogdan dał wreszcie sygnał, że czas do samochodu. Wówczas, oprócz serdecznych pocałunków, podarowała mi tabliczkę *szwedzkiej czekolady!*

Niby taki drobiazg, ale jakże dużo znaczył akurat tu dziś, wobec przypadku tak nikłego i dalece nieokreślonego, a jednak obustronnie zarysowanego kiedyś uczucia...

Jan Chojnacki
Krag „Z Tumskiego Wzgórza”

